Nr. 233. Kraków, Czwartek 10 Października 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 października.

Po wielu kłopotach i zawodach przełamano wreszcie trudności i „M a c i e r z s z k o l n a“ otwiera jutro w Cieszynie wobec reprezentantów śląskiego ludu i naszego kraju g i m n a z y u m p o l s k i e. Doprowadziliśmy tedy do skutku dzieło, które zaprzątało umysły nasze od lat wielu: stanęliśmy wreszcie u podwoi zakładu, który ma być nagrodą dla ludu polskiego na Śląsku za to, że z dziejowej poniewierki uniósł najdroższy nasz skarb narodowy, język ojczysty, i dzisiaj skarb ten składa na przechowanie w polskiej szkole, fundowanej nietylko jego groszem, l e c z g r o s z e m b r a c i j e g o z p o d w s z y s t k i c h t r z e c h z a b o r ó w. Cieszyn zabrzmiał hasłem, wzywającem do wspólnej akcyi całą podzieloną, a przecież tak nierozdzielną Polskę, która stanęła u boku siermiężnej braci śląskiej i jako wyraz uznania i hołdu za jej wierność dla Ojczyzny, daje jej dzisiaj narodową szkołę.

Bierz więc z rąk naszych, L u d u ś l ą s k i, tę szkołę z tą ufnością i sercem przepełnionem bezmierną radością, z jaką my dzisiaj na jej otwarcie patrzymy! Posyłaj nadal synów Twoich do niej z równą gorliwością jak czynisz to obecnie, zadając kłam tym, którzy ją za wyraz sztucznej agitacyi uważać chcieli. Niechaj synowie wasi w tej szkole ciężką umysłową pracą dobijają się tych ducha ludzkiego zdobyczy, które dzisiaj są objawem i zadatkiem naszej narodowej żywotności; niechaj nauczą się tutaj, jakie koleje przechodziła ich Ojczyzna zanim wymazano ją z politycznej karty Europy; niechaj nauczą się kochać tę Ojczyznę w imię jej dziejowej przeszłości i zabytków jej cywilizacyi z równym zapałem, jak ojcowie ich byli do niej przywiązani przez wieki całe tem uczuciem bezwiednem, które łączy dzieci jednej rodziny i wiąże je niewidzialnym węzłem pokrewieństwa.

Szkoła polska w Cieszynie jest tylko z naszej strony spełnieniem obowiązku, jaki ciężył na nas od bardzo dawnych czasów. Mówiono o tem przez lat kilkadziesiąt, marzono, aby przyjść z pomocą temu ludowi, który przez wieki całe walcząc z nawałą germańską, nie zatracił w sobie pierwiastku polskiego. A kiedy konstytucya zwolniła nieco krępujące ten lud więzy, zawołał on głośno, że polskim jest i polskim pragnie zostać. C z y ż m o g l i ś m y o k r z y k t e n p r z y j ą ć o b o j ę t n i e? Jeżeli Niemcy nietylko za Ojczyznę swoją uważają każdy skrawek ziemi, niegdyś przez ich przodkow zamieszkały, lecz prawo do narodowych zab rów roszczą sobie wszędzie, gdzie tylko, prawnie lub bezprawnie, stopę postawią; jeżeli cisami Niemcy, w poczuciu solidarności narodowej, przez różne stowarzyszenia popierają narodowe cele swoich rodaków, zamieszkałych w krajach nie-niemieckich: tożniechaj nie dziwią się i nie wybuchają świętem oburzeniem, gdy my, Polacy z innych krajów i zaborów, podajemy dłoń braterskiej pomocy naszym rodakom, zamieszkałym od wieków w rdzennie polskim kraju. Nie szukamy zwady i nie siejemy zawiści narodowej; lecz nie możemy patrzeć obojętnie na wiekowe krzywdy, wyrządzane braciom naszym na Śląsku. Raz temu bezprawiu trzeba kres położyć: my nie wyzywamy do walki, lecz wyzwani i gnębieni, bronić się musimy.

Otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie powinno być dla Niemców śląskich poważną przestrogą, aby nie przeciągali nadal i tak już zbyt napiętej struny. Nie prosimy o pokój i wymiar sprawiedliwości, gdyż one się nam należą: ale dalecy jesteśmy od siania nienawiści i chętnie pierwsi uznamy dobrą wolę ze strony Niemców, jeśli nam jej dadzą dowody. Niech Niemcy pamiętają, że od wieków osiadła na roli ludność polska na Śląsku ma tam nie mniejsze uprawnienie od niemieckiej i że prawa jej przynależne muszą jej być zwrócone, gdyż czas nie uświęca krzywdy i bezprawia.

Niemcy pierwsi powinni uchylić czoła przed ludem polskim na Śląsku, który tyle okazuje dzisiaj świadomości narodowej: oni pierwsi powinni zrozumieć, że tylko na podstawie uczciwie zrozumianego równouprawnienia, możliwym jest spokój narodowy na Śląsku.

Nie uważamy więc gimnazyum polskiego w Cieszynie za hasło do walki, — gdyż my bronimy się tylko, gdy walkę nam narzucono. Radzibyśmy, aby ta szkoła była punktem wyjścia do pokojowego ułożenia się stosunków narodowych na Śląsku; aby Niemcy zrozumieli, że tylko uczciwem i lojalnem współdziałaniem z ludnością polską zatrzeć mogą przykre wspomnienia przeszłości.

W tej myśli także witamy radosną chwilę otwarcia gimnazyum cieszyńskiego, gdyż spodziewamy się, że wyjdą z jego murów przyszli obrońcy narodowości polskiej na Śląsku, ludzie znający stosunki krajowe, którzy potrafią utrzymać *modus vivendi* z Niemcami, jeśli tylko Niemcy zmienią taktykę dotychczasową.

Z ruskich obozów.

I.

(Who). Nigdy jeszcze tytuł moich artykułów o sprawach ruskich nie był tak usprawiedliwiony, jak obecnie. Cztery stronnictwa ruskie są istotnie jak cztery zbrojne obozy, pomiędzy które klęska, poniesiona przy wyborach, rzuciła zamięszanie, i chociaż dawniej miały bodaj pozór tego, że „idą oddzielnie, a razem biją“, teraz w odwrocie gotowe się rzucić z zaciekłością wzajem na siebie. *Hałyczanin* zwala winę na narodowców, *Diło* na moskalofilów, jedno i drugie pismo na Barwińszczyków, ci nawzajem dla swoich przeciwników gorzkie mają wyrzuty, a radykali, którzy przypadkiem wyszli wzmocnieni o jeden mandat, sami nie wiedzą, co począć ze swojem zwycięstwem...

Najwięcej rozgoryczenia, najwięcej rozdrażnienia daje się uczuć w obozie narodowców postępowych, czyli tak zw. romańczukowskich. Rozdrażnienie to do pewnego stopnia wytłómaczalne i zasługujące na pobłażanie, doprowadza obóz ten jednakże stanowczo za daleko, skoro z jego łona wychodzić mogą takie odezwy, jak znana, wprost niemal nienawistna dla Polaków, wydana przez polityczne stowarzyszenie „Narodną radę“, a podpisana przez członków jej wydziału, pp. R o m a ń c z u k a i dr. K o s a.

Zarówno ta odezwa, jak umiarkowańsze od niej artykuły *Diła,* które zapewnia, że narodowcy wcale nie są „wrogami polskiego narodu“ i druga odezwa, wydana przez komitet wyborczy tego stronnictwa, zaznaczają potrzebę jak najliczniejszych protestów przeciw wyborom, wniesienie skarg aż do cesarza i domaganie się rozwiązania obecnego Sejmu, jako instytucyi nielegalnej, bo nielegalnie wybranej.

Drugi odłam narodowców, mieszczący w sobie konserwatywną ich odmianę, czyli tak zwani „barwińszczycy“ albo „nowoeryści“, chociaż wysforowani zostali na jedynych niemal reprezentantów narodu ruskiego, zdobywszy 11 mandatów z 14, nie robią jednakże zbyt wesołej miny.

Dwa są tego powody: jeden jawny i słuszny, drugi partyjny, do którego *Prawda*, organ tego stronnictwa, półgębkiem się tylko przyznaje.

Pierwszym z nich jest to, że Rusini, ogółem wziąwszy, stracili dwa mandaty. „To jest ujemny wynik tegorocznych wyborów — pisze *Prawda* — zmniejszenie stanu posiadania, zmniejszenie liczby reprezentantów ruskiego narodu“. Drugi powód niezadowolenia Barwińszczyków jest, że nie wszystko dostali, co im obiecano, a obiecać im miał, wedle relacyi innych pism ruskich, hr. K. B a d e n i coś ponad 20 mandatów. Tak się nie stało, więc *Prawda* wini o to wprawdzie i rząd, ale bardziej jeszcze Polaków.

„Organa rządowe — nawet jej zdaniem — przekraczały nieraz ustawami nakreślone granice i stawały w sprzeczności z intencyami krajowego i centralnego rządu“.

To ostatnie zastrzeżenie, zwłaszcza wobec znanej energii byłego namiestnika, można wprawdzie nazwać nieco optymistycznem — jeśli nie jest zbyt gorzką ironią samo użycie wyrazu „optymizm“ przy wzmiance o wyborach w Galicyi — w każdym jednak razie dowodzi ono, że przyrzeczenia jakieś dano z tej strony ruskim konserwatystom, i to dość daleko idące przyrzeczenia.

Ale *Prawda* nie zadawala się skonstatowaniem faktu, że ich nie dotrzymano, lecz z właściwą sobie pochopnością, która sprawia, że jeśli ma do wyboru pomiędzy społeczeństwem polskiem a rządem, to z pewnością Polakom przypnie łatkę, i tym razem na ogół polski stara się zwalić całą winę. „Wśród polskiego społeczeństwa — pisze z przekąsem — przy całej karności i solidarności, w akcyi przeciw Rusinom wyszło na jaw dosyć roboty na własną rękę, co przypominało c z a s y d a w n e j R z e c z y p o s p o l i t e j“.

P. Romańczuka, kiedy w podpisanej przez siebie odezwie niesłusznie wady i winy jednej warstwy przypisywał całemu społeczeństwu polskiemu, jeśli nie usprawiedliwiało, to tłómaczyło do pewnego stopnia rozgoryczenie po klęsce, po zmarnowanej pracy lat wielu; ale co usprawiedliwi robiącego podobne zupełnie zarzuty „zwycięskiego“ p. Barwińskiego?...

Najmniej strapienia okazuje moskalofilski *Hałyczanin* i chociaż właściwie klikę jego podczas wyborów zepchnięto na szary koniec wśród stronnictw ruskich, on wie, że grunt i racya bytu jego jest „gdzieindziej“, więc przez długi czas zapewniał, że w klęsce jego jest właściwie zwycięstwo i że przyszłość do niego należy. Aż własnym jego czytelnikom za wiele było tej blagi. „Żeśmy przy ostatnich sejmowych wyborach zupełnie rozgromieni — daje nauczkę *Hałyczaninowi* jeden z jego prowincyonalnych korespondentów, — z tem zgodzić się musi największy nawet optymista. Wszelakie pocieszania się, że po naszej stronie jest istotny tryumf, że na przyszłość będzie lepiej — to niedorzeczne ogłupianie samego siebie. Faktem jest, że my *narodnaja russkaja partija* nie mamy w sejmie ani jednego posła. Przeciwnicy tryumfują, a my cóż zrobić mamy?“

I w dalszej konsekwencyi tych wywodów wypłynął na szpaltach *Hałyczanina* projekt wydania broszury, czy raczej pewnego rodzaju „czarnej księgi“, zawierającej dokładny opis wszelkich nadużyć, popełnionych przy ostatnich wyborach. „Broszura ta — czytamy dalej — powinna pojawić się w dwóch językach: p o w s z e c h n o s ł o w i a ń s k i m (l i t e r a c k o r u s s k i m) i niemieckim. Powinna się pojawić w języku *russkim*, aby znajdowała się w każdym *russkim* domu, przekazywała potomności, jak ciężkie czasy przeżyliśmy; aby była żywym dowodem, c z y p o l i t y k a p o l a k ó w (przez małe „p“) w z g l ę d e m R u s i choć na włos się zmieniła; aby można było ją porozsyłać redakcyom zakordonowych *russkich* gazet, a także wszystkim wogóle słowiańskim gazetom. Niechaj pozna słowiański ogół, jak nierozumny syn sławy uciemięża w Galicyi swego brata, odłam wielkiego *russkiego* narodu. Broszura ta powinna pojawić się w języku niemieckim dla przesłania jej niemieckim gazetom w Austryi i Niemczech, poszczególnym posłom do Rady państwa i wszystkim ludziom wybitnym, a nieobznajomionym z polityką P o l a k ó w w Galicyi“.

Widzimy więc, że w zgodnym chórze obwinień całego polskiego społeczeństwa, jaki zawiedli narodowcy obu odcieni, zarówno rządowi, jak opozycyjni, nie zabrakło miłego akompaniamentu ze strony moskalofilów...

Kwestya armeńska.

Kwestya armeńska znów występuje na pierwszy plan polityki międzynarodowej i niepokoi Europę. Ambasadorowie mocarstw europejskich wystosowali do Porty ustną notę zbiorową. Dotychczas panuje pomiędzy mocarstwami zgoda i jedność: wszystkie uznały, że położenie Armeńczyków jest nienormalne i powinno uledz zmianie. Krwawe zajścia w Konstantynopolu jaskrawo oświetliły sytuacyę, a podniecony fanatyzm ludności mahomedańskiej zagraża już nietylko Armeńczykom, ale w ogóle wszystkim chrześcijanom i cudzoziemcom w Turcyi.

Okręty ambasadorów zarzuciły kotwicę przed Galatą, jak donosi telegram, i stoją w pogotowiu do udzielenia w razie potrzeby pomocy cudzoziemcom. Zarządzenie tego środka dowodzi, że przedstawiciele dyplomacyi uznali sytuacyę za bardzo niebezpieczną. Wiedzą oni dobrze, że raz podniecony fanatyzm Turków niełatwo daje się uspokoić. I jeżeli rozruchy powtórzą się, a rząd turecki nie będzie dość silnym i zręcznym, żeby je stłumić w zarodku, jeżeli nie stłumi powstania i nie opanuje fanatyzmu ludu, to mocarstwa nie będą mogły pozostać dłużej w roli spokojnych obserwatorów, lecz będą musiały przystąpić do czynnej interwencyi, a wówczas wejdą w grę krzyżujące się interesa mocarstw, co łatwo dać może powód do nowych zawikłań i sprowadzić nowe niebezpieczeństwa.

Sułtan A b d u l - H a m i d jest słaby i chory. Po rozruchach konstantynopolitańskich położył się do łóżka. Usunął S a i d a paszę i powierzył rządy Kiamilowi paszy, który, jak wiadomo, skłania się więcej na stronę Anglii, niż Rosyi i jej sprzymierzeńców. Ale czy Kiamil pasza zdoła zadowolnić Anglię, i to w ten sposób, żeby nie rozdrażniać zanadto Rosyi — to wielkie pytanie. Na stanowisku wielkiego wezyra musi on bronić interesów tureckich przeciwko ambicyom i chciwości mocarstw, nie rozbudzając zanadto ich wzajemnej rywalizacyi. To niełatwe zadanie. Anglia bowiem coraz czynniej występuje w kwestyi armeńskiej, a Rosyę to wielce niepokoi, i dyplomacya rosyjska oczywiście z wielkiem niedowierzaniem spogląda na akcyę angielską, a prasa rosyjska zarzuca nawet angielskim ormianofilom tajny udział w ostatnich rozruchach w Stambule.

Rosya z zawiścią patrzy na to, że Anglia odgrywa teraz względem Turcyi podobną rolę, jaką Rosya odgrywała w swoim czasie wobec zaburzeń greckich i mordowania Bułgarów. Rosyjsko-turecką wojnę w 1828 roku poprzedziło podniecenie fanatyczne przeciwko chrześcijanom i rozruchy w Stambule; w 1878 roku również ucisk chrześcijan w Turcyi dał powód Rosyi do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Prześladowanie chrześcijan i zaburzenia podobne do obecnych sprowadzały zwykle nieszczęścia na Turcyę i uważane być mogą za zły znak na barometrze politycznym Europy. Wówczas przynajmniej Anglia broniła Turcyi; obecnie zaś lord Salisbury występuje energicznie w obronie Armeńczyków i naciera mocno na rząd turecki.

Turcya znalazła się w bardzo trudnem położeniu, a pesymiści zadają sobie już pytanie, czy Turcya może jeszcze zażegnać grożącą jej burzę szybkiem wprowadzeniem rozległych reform, czy też obecnie jest już zapóźno? „Zgodnie działająca“ Europa bywa zawsze niebezpieczną dla Turcyi; konferencye i kongresy zapowiadają najczęściej zawikłania, a noty zbiorowe nie były nigdy objawem korzystnym dla powszechnego pokoju.

Nie chcemy przez to powiedzieć, iżby sytuacya na południowym wschodzie była groźną, ale bądź co bądź jest n i e p e w n ą. Nie można bowiem przewidzieć, jaki obrót weźmie kwestya armeńska, która niewidzialnemi węzłami łączy się ze wszystkiemi kwestyami na południowym wschodzie, a więc z interesami politycznemi najpotężniejszych mocarstw w Europie. Z jednej strony podniecony fanatyzm ludności mahomedańskiej może łatwo wyprowadzić z równowagi Turcyę, z drugiej strony krzyżujące się interesa mocarstw mogą zaostrzyć antagonizmy międzynarodowe. To też powszechna uwaga zwrócona jest obecnie na Konstantynopol i Armenię.

(Telegram Biura Korespondencyjnego).

Konstantynopol, 9 października. Panujący tutaj od dni kilku spokój, pozwala teraz ocenić bezstronnie doniosłość rozruchów, o których dzienniki podawały niejednokrotnie fałszywe wiadomości.

Z najlepszych źródeł dowiadujemy się, co następuje:

Prócz zaszłych w poniedziałek zeszłego tygodnia pożałowania godnych wypadków, w y w o ł a n y c h (?) demonstracyą A r m e ń c z y k ó w, przyszło w następnych dniach i nocach, bądź z powodu aresztowań, bądź też z powodu napaści ludności mahomedańskiej na przechodzących spokojnie ulicą Armeńczyków i rabunku, dokonanego na ich mieniu, w różnych okolicach mia-

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

17

(Ciąg dalszy).

W kilka dni potem, z wyjątkiem tych, którzy przeszli Karpaty, znaleźliśmy się wszyscy w więzieniu w Sanoku.

Więzienie to, umieszczone w budynkach szkolnych, było raczej wielkim szpitalem, bo było bardzo wielu fatalnie pobitych i pokaleczonych, niektórzy nawet już prawie umierający. Niejeden szlachcic wziął więcej kijów, niżeli sam rozdał przez całe życie. Ci, którzy wyszli cało z tej zawieruchy, jak ja i mój ojciec i wielu innych, mianowicie starych żołnierzy, pielęgnowali chorych. Z początku było skarg i narzekań i jęków bez końca, ten i ów kazał sobie nawet księdza sprowadzić, wyspowiadał się z grzechów i przyjął pomazanie ostatnie. Były chwile smutne, czasem przerażające. Ale żaden nie umarł — a niejednemu to wstrząśnienie fizyczne wyszło nawet na dobre, bo się wyleczył z romantyzmu, z podagry lub z opasłości żołądka. A potem nasz stary humor dokonał reszty: nie widziałem nigdy w mojem życiu zebrania tak wesołego, tak pełnego dowcipu i żartów, jak to więzienie w Sanoku. Dopiero pod jesień zrobiło się smutniej, bo nas zaczęto wywozić w kajdanach do Karmelitów do Lwowa.

U Karmelitów było więzienie ciężkie: trzeba było siedzieć w kaźniach ponurych, w towarzystwie złodziejów, trucicieli i rozbójników, i poprzestawać na pożywieniu nieznośnem.

Ale po kilku miesiącach znowu zrobiło się lepiej, bo po indagacyach skończonych zezwalano na pewne ulgi i przenoszono nas do więzień weselszych i wygodniejszych.

Ja dostałem się do Maryi Magdaleny, gdzie było bardzo wiele swobody i gdzie wszyscy mogli się widywać ze sobą. Mieliśmy gazety i książki, ołówki i papier i mogliśmy przyjmować odwiedziny ze świata. Toż dopiero tam, po półtorarocznem odosobnieniu, zaczęliśmy się dowiadywać pomału, co się stało w kraju podczas burzy przeszłego roku.

Opowiadania te były niezmiernie zajmujące, pełne życia i ruchu, zawsze dramatyczne, często zadziwiające przykładami odwagi i poświęcenia, czasem przerażające do tego stopnia, że słuchając ich, oddech mi się zapierał w piersiach, zimny dreszcz mnie przejmował i włosy stawały na głowie.

Niektóre z tych scen opisywałem wierszem na małych karteczkach, karteczki te się rozchodziły po mieście, gdzie je czyt wano, tak jak się czytuje feletony w gazetach, oczekując z niecierpliwością dnia jutrzejszego, w którym ma ciąg dalszy nastąpić. Pani Grocholska, Brozowska z domu, dama wielkiego świata, słusznego wzrostu, w okularach niebieskich, zamieszkała wtenczas umyślnie w pałacu Baworowskich, położonym naprzeciw klasztoru Maryi Magdaleny, aby być blisko nas, przynosić nam wiadomości ze świata i nasze skargi, uczucia i myśli znowu na świat wynosić. Ona także te moje karteczki na świat wynosiła i codzień się upominała o inne. Było ich wiele, ale wszystkie przepadły, czego jednak nie żałuję, bo były to wywnętrzenia zbolałej duszy i zanadto wrażliwego umysłu, dla których najwłaściwszą biblioteką jest grób zapomnienia.

Przez długi czas te opowiadania z czasów burzy nie przekraczały granic tarnowskiego obwodu, bo tylko z tych stron byli koledzy pomiędzy nami; o wypadkach na ostatecznych krańcach zachodniej Galicyi, tak samo jak o Krakowie, niceśmy nie wiedzieli. Dopiero później zaczęli do nas przybywać niektórzy z Bocheńskiego i z Sądeckiego, a między nimi i tacy, co byli pod Gdowem: ci byli dla nas najciekawsi, bo opowiadali rzeczy, dotąd wcale nam niewiadome.

Wtedy przypomniałem sobie Stolnikową, Kubusia i Klarę, przypomniałem sobie zarazem i Heliodora, służącego w pułku szwoleżerów, który był także pod Gdowem — i zacząłem o nich się dopytywać.

Długo musiałem poprzestać na wieściach, na tem, co ktoś słyszał od kogoś, a wreszcie na domniemywaniach: lecz w końcu przecież znalazłem świadków naocznych, z których opowiadań mogłem sobie złożyć całość losu tych osób, które tak blisko mnie obchodziły, a czego nie dostawało, o tem dowiedziałem się później.

VIII.

Stolnikowa i Klara bawiły tylko do Trzech Króli w Krakowie.

W owym czasie znalazły one dwa powody, które je skłoniły do opuszczenia tej starożytnej stolicy. Naprzód, zaczęły się wtenczas rozchodzić coraz bardziej niepokojące wieści, które babkę zniecierpliwiły. Miała ona jeszcze w świeżej pamięci rewolucye po wielkich miastach, które ją przejmowały zgrozą i wstrętem. Gilotyny i szubienice były dla niej ohydą ludzkości, na które nawet nikt patrzeć nie powinien, kto do tego nie jest zmuszony — a rewolucyi bez szubienic i gilotyny nie umiała sobie wystawić. Prócz tego nie była także bez pewnych obaw.

— Ja wiem — mówiła do Klary, — że nam się nic tutaj nie stanie, ale tu wejdą Austryacy, będą kwaterować żołnierzy po domach, będą po ulicach strzelać, a kule przypadek nosi. W naszej rodzinie padło już tyle ofiar niewinnych, nie godzi nam się Pana Boga wyzywać.

Babka, jak gdyby w przeczuciu śmierci, trawiła noce bezsenne, a przedewszystkiem się bała Krakowa.

Z drugiej znów strony Klara była swoim pobytem w Krakowie znudzoną. Sprawiła pewne wrażenie w towarzystwie krakowskiem i to zrazu jej pochlebiało i bardzo bawiło, ale te impetyczne konkury młodzieży, wypytywania się ojców i matek o jej majątkowe stosunki i te nieskończone ploteczki o jej zachowywaniu się względem jej konkurentów, ploteczki nawet w najlepszem towarzystwie nieuniknione, chociaż zazwyczaj mijające się z prawdą, a często nawet ubliżające, to wszystko ją prędko zmęczyło, a wtedy jej rozum przyszedł jej w pomoc i ułatwił postanowienie. Jakoż jednego dnia rzekła do babki:

— Pokazałam się światu, wiedzą o mnie, że jestem, kto mi jest przeznaczony, ten mnie znajdzie i na wsi, jedźmy na wieś.

Wówczas jeszcze się nad tem zastanawiano, dokąd jechać, czy do Królestwa, czy do Galicyi. Ale tę kwestyę babka prędko zdecydowała, mówiąc:

— Jeżeliśmy wyjechały z Królestwa, to nie na to, aby tam wracać. Tu zresztą mamy już wielu dobrych przyjaciół, których rade znów obaczymy, jak burza przeminie. W twojej wsi nad Dunajcem mamy poczciwego człowieka, który nią rządzi, mamy murowany pałacyk, który dobrze jest utrzymany, tam sobie spokojnie przesiedzimy tę burzę, a potem znów do Krakowa wrócimy.

Klarę także coś ciągnęło do tej wsi nad Dunajcem, zapewne także to uczucie, że miała tak wielu przyjaciół w tym kraju, zaczem zaraz po Trzech Królach zabrały się i wyjechały.

(C. d. n.)

sta, do krwawych starć. które mniej więcej 200 ludzi pozbawiły życia. Pominąwszy rozruchy poniedziałkowe, najwięcej ofiar padło w Kassimpasza, przy Złotym Rogu i w oberży nazwiskiem Tczukur-Tczesme Han, położonej na przedmieściu Stambuł; prócz tego poniosło kilku ludzi śmierć w Stambule samym, w Papazoglu Han, w dzielnicy Makrekoi Kadiri Karakemeruka, gdzie pewną kobietę z Kumkapu i kawasa patryarchatu zabito. Dalsze ofiary padły na przedmieściu Beszikstasz, przy arsenale artyleryi Top-Hané, na ulicy Galata i w jednej z tamtejszych łaźni. Dopuszczono się także krwawych okrucieństw w Skutari, w pewnej piekarni, oraz gazowni, położonej w Dolmabagtcze, gdzie zabito „przez pomyłkę“ kilku katolickich Armeńczyków.

Wiadomości o rozruchach w innych miejscowościach są niepewne, lub też nie zostały jeszcze stwierdzone.

Obejrzawszy rany zabitych i pokaleczonych Armeńczyków, oświadczyli lekarze europejscy, że rany zadano kijami, kamieniami, nożami, siekierami, a w rzadkich przypadkach bronią palną; skonstatowano także w kilku przypadkach śmierć, spowodowaną uduszeniem. Wiadomości, jakoby na przedmieściu Kassimpasza wrzucono w morze setki zabitych i rannych, nie można uważać za prawdziwą, nie stwierdziwszy jej należycie; dotąd wyrzuciła woda tylko dwa ciała zabitych.

Wiele dat i sprawozdań, podanych ze strony armeńskiej, okazało się fałszywemi, lub też przesadnemi; zajścia są na wszelki sposób dość smutne, chociażby nie całkiem polegały na rzeczywistości.

Pominąwszy powody pośrednie, po bezstronnem ocenieniu faktów należy przypisać winę wywołania krwawych rozruchów poniedziałkowych Armeńczykom (?!), chociaż Armeńczyk jako pierwszy padł ofiarą; „pokojową demonstracyę“ urządzili Armeńczycy z bronią w ręku. Ludność mahomedańska odnośnych dzielnic miasta, oraz sofci, stali — jak stwierdzono — w pogotowiu, aby przyjść w pomoc swoim współwyznawcom. Ich rozdrażnienie, wywołane kilkoma energicznemi atakami ze strony armeńskiej i oporem tychże stawianym przy aresztowaniu, oraz złe pojmowanie służby i instrukcyj, także brutalność niektórych żołnierzy żandarmeryi, skompletowanej z pośpiechem i niedostatecznie, spowodowały okrucieństwa poniedziałkowe. Mordy następnych dni miały za przyczynę nietylko fanatyzm i podrażnienie, ale także niezadowolenie niektórych klas ludności mahomedańskiej, spowodowane niekorzystnemi stosunkami miejscowemi. Dalszemi czynnikami były: osobista konkurencya, zazdrość, nienawiść i nieprzyjaźń jednostek, nakoniec chęć rabunku i brutalne instynkty tłumów.

Trzeba przyznać, że wobec podniecenia umysłów nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo dalszych rozruchów; możnaby go uniknąć, gdyby Porta spokojnie, a energicznie poczyniła kroki odpowiednie, a interesowane koła ludności poparły jej usiłowania.

Sprawy krajowe.

(Regulacya miast i miasteczek).

Wobec ożywionego ruchu budowlanego w całym naszym kraju, szczególniej ważną a zaniedbaną jest sprawa regulacyi miast i miasteczek, łącznie z kanalizacyą i niwelacyą. Sprawę tę uważają niemal wszystkie gminy miast większych i średnich za żywotną i nie cierpiącą zwłoki, a jednak przy obarczonych zwykle urzędach budowniczych sprawami bieżącego ruchu i konserwacyą, nie są w fizycznej możności załatwienia jej postępowo i wyczerpująco.

Doraźne zmiany i mniejsze postępowe poprawki regulacyjne, wynikające z ustawy budowlanej, z poglądów poszczególnych urzędów budowniczych miejskich, lub władz gminnych, przy uwzględnieniu różnych stosunków miejscowych, a nawet osobistych, są często tak nieszczęśliwie dla dalszego postępowego rozwoju miast przeprowadzone, — iż wytwarzają z każdym dniem większe trudności dla przyszłej racyonalnej regulacyi. W miastach średnich każdy prawie nowy budynek daje kwestyę właściwego sytuowania, bo niemal każda ulica nieprawidłowo się rozwija, bez poglądów na warunki hygieniczne, ogniowe, komunikacyjne, praktyczno-handlowe i estetyczne, a prócz nieznacznych wyjątków stawiane są budynki w liniach nieprawidłowych, łamanych, lub w miejscach zamykających możność wytworzenia przecznic, nowych ulic lub placów.

Niekorzystny ten stan dla interesów rozwoju miasta i dla pierwszorzędnej wagi warunków i poglądów, motywować można tysiącami przykładów z naszych miast i miasteczek, — aby dać wyraz prawdziwej potrzebie tworzenia planów regulacyjnych, dla wszystkich miast Galicyi, z racyonalnem i postępowem rozwiązaniem na szereg lat przyszłych. Wszyscy praktykujący wolno architekci i budowniczowie, jako też inteligencya mieszkańców, nie pomijając władz gminnych, z każdym rokiem silniej odczuwają potrzebę prawidłowego wykonania planu regulacyi, kanalizacyi i niwelacyi w każdem mieście, a wszyscy razem spostrzegają tak znaczne trudności w załatwieniu tej sprawy, że z roku na rok jest ona postulatem „*ad acta*“ odkładanym.

Gdy jednak potrzeby i stosunki w każdem, nawet najmniejszem mieście bez przerwy przemysł budowlany w ruchu utrzymywać muszą, — to sprawa regulacyi miast jest kwestyą naglącego załatwienia, a ponieważ sprawa ta wszystkich miast dotyczy, jest niezaprzeczenie postulatem poważniejszym, jest sprawą krajową i winna być jako taka traktowana w imię postępu, z inicyatywą podniesienia, uporządkowania i przygotowania miast i miasteczek do dalszego racyonalnego, świadomego rozwoju.

Motywa powyższe, szkicowo skreślone, skłaniają mnie do postawienia wniosku, aby Sejm nasz rozpatrzył i zbadał potrzebę regulacyi miast i miasteczek, jako najwięcej będącej na czasie, a rozwinąwszy ją krytycznie w całej pełni usterek i błędów, jako powstrzymującą racyonalny rozwój przemysłu budowlanego, z braku planów opracowanych umiejętnie, — powziął uchwały odnośne i wydał:

1) Ustawę przymusu regulacyi dla miast i miasteczek, uwzględniając warunki rozwoju, zdrowotne, ogniowe i estetyczne, bo większość miast, nie korzystająca ze samodzielności swej autonomii i osobistej swobody, sprawę tak ważną od długich lat zasypia i nadal zaniedbywać musi.

2) Aby Wydział krajowy w celu wprowadzenia bezzwłocznie w życie regulacyi miast i w celu wyrabiania racyonalnych planów, utworzył biuro, jako ekspozyturę dla „regulacyi miast“, ktoreby kolejno wypracowywało zdjęcia i projekta do regulacyi, kanalizacyi i niwelacyi, z uwzględnieniem stosunków handlu, przemysłu fabrycznego, oraz pierwszorzędnej wagi znanych warunków, nie pomijając charakterów obecnych i historycznych, jakoteż miejscowych właściwości każdego miasta, a szczególniej zachowując prawa własności poszczególnych mieszkańców, o ile tylko takie zachowanie może mieć miejsce wobec względów publicznych, przy zaprowadzeniu klasyfikacyi zabudowań, do zmian koniecznych w dalszym szeregu lat przez racyonalny projekt regulacyi wskazanych. — Kierownictwo biura spoczywać winno w ręku rutynowanych, wybitnych techników, architekty, inżyniera cywilnego i geometry, z ilością dwóch lub trzech pracowników do zdjęcia i wykonywania planów, którzy to technicy powołani być mogą drogą konkursów.

3) Plany, wypracowane z uwzględnieniem stosunków miejscowych, winny być następnie przez urzęda budownicze i odnośne magistraty przejrzane, poprawione lub uzupełnione w najkrótszym czasie, aby mogły być następnie w w Wydziale krajowym aprobowane i zatwierdzone jako obowiązujące, z pominięciem lub uwzględnieniem wymogów magistratów.

4) Miasta w stosunku do opłacanych podatków krajowych lub liczby mieszkańców winne wyrównać należytość za wyrobiony i zatwierdzony obowiązująco plan regulacyjny, do kasy Wydziału krajowego, w takim stosunku procentowym do ilości mieszkańców i podatków krajowych, aby koszta nie przekraczały wartości technicznej pracy poszczególnego planu, a mniej więcej zwrot ciężaru stąd na kraj nałożonego w większej części przynajmniej zapewniły.

5) Klasyfikacya wartości placów i budynków winna być z uwzględnieniem stosunków miejscowych dokładnie zestawiona w taryfę do przymusowej ekspropriacyi dla celów gminnych i przez gminę zatwierdzona z przyrostem procentu wzmagania się wartości w dalsze szeregi lat.

Postawiony tu wniosek rozpatrzy może Towarzystwo politechniczne we Lwowie i w Krakowie, a jako światłem fachowego, rutynowanego poglądu obdarzona instancya dla naszych spraw technicznych, takowy przez wybraną w swem łonie komisyę, nowej kadencyi Sejmu przedłoży.

Wniosek powyższy stawiam z przekonania, z wolą najlepszą i w poczuciu obywatelskiej usługi, aby dla kraju przysporzyć owocu pracy postępowej. *Adolf Juliusz Stapf*, architekt.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 października.

O mandat do Rady państwa z Cieszyna, opróżniony z powodu ustąpienia p. Kluckiego, ubiega się, jak wiadomo, dr. Demel, burmistrz tego miasta. Donoszą obecnie, że miejscowy komitet mężów zaufania zjednoczonej lewicy uchwalił już kandydaturę dra Demla, który oświadczył, że w Izbie przystąpi do tego stronnictwa, gdyż położyło ono w Austryi niespożyte zasługi dla narodu niemieckiego; nadto starać się on będzie o doprowadzenie do skutku koalicyi innych stronnictw niemieckich.

Łatwo to mówić: koalicya innych stronnictw niemieckich, — ale trudno sobie wyobrazić, aby p. Lueger ze swoimi zwolennikami dał się tak łatwo wciągnąć pod daszek liberalnej lewicy, jak to sobie dr. Demel wyobraża. Możemy tego tylko być pewni, że jeżeli dr. Demel zyska mandat cieszyński, to opiekować się będzie ludem polskim w równie ojcowski sposób, jak jego poprzednik, który wyparł się swej polskiej narodowości.

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszego telegramu, *Biuro Reutera* otrzymało telegraficzną wiadomość z Port-Louis o zdobyciu Tananarywy przez Francuzów. Mianowicie kuryerzy królowej Madagaskaru, którzy przybyli 30 września do Batomandry, przynieśli wiadomość, że Francuzi zdobyli stolicę Madagaskaru 27 września. Ministrowie i dwór ratowali się ucieczką do Amnositry i Betsileos. W dniu 4 października zaatakowano Farafatrę.

W Paryżu również otrzymano wiadomość o zdobyciu Tananarywy, ale urzędowa wiadomość o tem od generała Duchesne'a jeszcze nie nadeszła. Paryżanie niecierpliwie oczekują urzędowego potwierdzenia wiadomości o powodzeniu ekspedycyi madagaskarskiej.

Paryskie dzienniki bulwarowe rozpisują się o rzekomem nieporozumieniu pomiędzy cesarzem niemieckim a jego bratem księciem Henrykiem. *Gaulois* naprzykład pisze, że cesarz Wilhelm przejął poglądy swego dziada i łączy pewien mistycyzm z charakterem despotycznym, nie znoszącym oporu; podczas gdy książę Henryk wychował się wyłącznie pod wpływem swego ojca i matki i ma przekonania o wiele bliższe do współczesnych idei. — Cesarz Wilhelm, nie znalazłszy w nim odpowiedniego narzędzia dla swych zamiarów, stopniowo odsunął się od niego. Pierwsze nieporozumienia powstały o marynarkę.

Książę Henryk, jako doskonały marynarz, inżynier i oficer, przeciwny był zamiarom zbytniego rozszerzenia floty niemieckiej, znajdując, że wybrzeża niemieckie nie nadają się do tego. — Cesarz bardzo niechętnie zgodził się na to zapatrywanie. Chwilowy spór istniał także pomiędzy braćmi z powodu przejścia księżniczki Zofii na prawosławie. Obecnie zaś różnica w zapatrywaniach ujawniła się w kwestyi postawy Niemiec wobec Rosyi. Cesarz zarzucał ks. Henrykowi, że nie utrzymuje dość ścisłych stosunków z carem Mikołajem, jako ze swym szwagrem, na co ks. Henryk odparł, że cesarz pozbawił go wszelkiej powagi i dlatego nie może mieć należytego wpływu w Petersburgu.

Oczywiście nie należy zapominać, że są to tylko pogłoski dzienników paryskich.

Prawosławie ks. Borysa.

Prasa rosyjska coraz usilniej domaga się, aby bułgarski następca tronu przyjął prawosławie. Półurzędowe *Petersb. Wied.* zarzucają ks. Ferdynandowi, że okazuje on w tej sprawie chwiejność, jakkolwiek wie dobrze, iż Rosya patrzy na jego postępowanie. W Rosyi widzianoby w przejściu Borysa na prawosławie stwierdzenie czynem tego, co w Petersburgu obiecywano, a w Bułgaryi zaczętoby rodzinę książęcą uważać za dynastyę narodową. Mówią jednakże na pewne, że prawosławiu Borysa sprzeciwia się jego matka. Tej chwiejności — woła dziennik rosyjski — należy raz kres położyć; najwyższy już czas, aby ks. Ferdynand wyświetlił, czy deputacya bułgarska w szczerym zamiarze zbliżenia się do państwa oswobodzicieli, które zawsze jest Bułgaryi przychylne i tylko otwartości od niej żąda, przybyła do Petersburga i t. d.

Książę Ferdynand będzie musiał rzeczywiście zrzucić już raz maskę obłudy, w jaką stroi się wobec Europy. Kiedy już pozbył się Stambułowa i prosił Rosyi o przebaczenie, to musi dzieła dokończyć i oddać swego syna w ręce popów szyzmatyckich. Rosya półśrodkami się nie zadowolni, a że i na tem prawosławiu nie poprzestanie, dowie się o tem ks. Ferdynand Coburg niebawem.

Czeska wystawa etnograficzna.

O wystawie ludoznawczej w Pradze czeskiej zamieszczaliśmy od czasu jej otworzenia w dniu 15 maja br. niejednokrotnie sprawozdania i wzmianki, tak w tekście dziennika, jak i w odcinku (felietony prof. Tomaszewskiego). Wystawa ta jest zjawiskiem godnem zajęcia się nią z rozlicznych względów, dlatego też jeszcze kilkoma uwagami o niej dzielimy się z czytelnikami.

Do dnia 30 września według urzędowych relacyj zwiedziło ją za biletami płatnemi 1,719.525 osób. Na październik zniżone zostały ceny wstępu z 50 na 30 centów od osoby. Termin zamknięcia oznaczono na dzień 20 bm.

Praska wystawa etnograficzna jest dotychczas pierwszą w Europie obejmującą ludoznawstwo w całem tego wyrazu znaczeniu. Ale i okoliczności, wśród których wystawa czeska powstała, wzrosła i istnieje, przyczyniają się niemniej do nadania jej piętna czegoś osobliwego.

Oto dyrektor teatru narodowego czeskiego, znany zaszczytnie dramaturg F. A. Szubert, widząc, jak niepoczesne miejsce wyznaczono na wystawie jubileuszowej w 1891 r. ludowi czeskiemu, podniósł myśl urządzenia wystawy, którąby zebrała wszystko to, co lud czeski zachował po dziś dzień, a co stanowi znamię jego odrębności narodowej i kulturnej. Wystawa jubileuszowa miała przedstawić obraz rozwoju Czech w okresie stulecia 1791 do 1891; wystawa ludoznawcza miała zająć się wyłącznie szczepem czeskim, zamieszkującym ziemie korony św. Wacława (Czechy, Morawy i Śląsk), oraz pobliską Słowacyę. Wnioskodawca dał hasło: „Narodzie, poznaj sam siebie!“, a naród odpowiedział na nie wystawą, która przeszła najśmielsze nawet oczekiwania tego męża. Co prawda, nie nastąpiło to ani zaraz, ani w terminie pierwotnie oznaczonym (1893 r.), ale zwłoka ta wyszła tylko na korzyść wspaniałego dzieła. Nie brakło też duchów przeczenia i zwątpienia, którzy pytali z urąganiem wnioskodawcy i coraz bardziej rosnącego zastępu zwolenników jego, coby potrafili pokazać na tej wystawie czeskiego; ale dziś zamilkły głosy puszczyków i ustąpiły miejsca jednogłośnym pochwałom dzieła i wykonawców.

Wykonawców zaś tych poczet niemały, jeśli zechcemy uważać za nich już nie wystawców samych, bo cały naród czeski jest wystawcą, lecz komitety prowincyonalne, które dostarczyły materyału, przewyższającego ilością kilkakrotnie to, co widzimy na wystawie praskiej. Komitetów tych bowiem było do 200 i tyleż wystaw prowincyonalnych po miastach i miasteczkach czeskich, morawskich i śląskich od r. 1892 do 1895. A wystawy to wcale pokaźne, skoro taka np. wystawa w Hradcu Królowej w r. z. zdołała wykazać w jedną niedzielę cyfrę 60.000 zwiedzających. Wystawy te prowincyonalne zebrały wszystko bardziej uwagi godne w danej okolicy według programu jednolitego, opracowanego przez komitet główny. Już na nich można było podziwiać pieczołowitość ludu czeskiego w zachowywaniu pamiątek dziejowych, rodzinnych itp. Ale dopiero na wystawie niniejszej, do której zyskały przystęp tylko najcharakterystyczniejsze okazy z owych wystaw, zlewa się ta pstra mozaika, przetopiona w tyglu pracy niezmordowanej, podtrzymywanej zapałem z jednej, a przeszkodami z drugiej strony, w masę jednolitą i twardą, jak słynne szkło czeskie. A masa ta — to ośmiomilionowy szczep czeski, część wielkiej rodziny słowiańskich ludów.

I z innego względu jest wystawa praska osobliwą. Mianowicie, jako przedsiębiorstwo finansowe stoi tylko ofiarnością „obowiązkową“ narodu czeskiego, bo zasiłkiem sejmowym (62.000 złr.), subwencyami miast z Pragą na czele i subskrypcyami, oraz składkami jednostek, wreszcie olbrzymią już cyfrą zwiedzających.

Ma też wystawa praska znaczenie pierwszorzędne w dziejach rozwoju narodu czeskiego w ostatnim wieku, znaczenie, które patryoci czescy pojmują już jasno.

Ale prócz tego znaczenia wyższego, będzie miała wystawa ludoznawcza czeska i inne błogie następstwa, bardziej praktycznego charakteru. Ich zwiastuny już się pojawiły. Oto przemysł domowy czeski zdobywa sobie z tą wystawą szerokie pole zbytu, a jego pierwiastki artystyczne, wprawiające w podziw zagranicę, przyjmą się niezawodnie w tych warstwach społeczeństwa czeskiego, które odbiegło o wiele, wiele dalej od stanu przyrody, niż lud sam.

Tak np. agitacya na rzecz zastąpienia tandetnych wyrobów galanteryjnych swojskiemi, zdobnemi ornamentem ludowym czeskim, a dania pierwszeństwa koronkom „paliczkowanym“ i haftom swojskim przed cudzoziemskiemi, już wydaje owoce. Nikt nie uwierzy, kto nie widział, jak pięknie wygląda młode dziewczę w stroju ludowym z białą „hołubinką“ na głowie, lub dziewczątko w sukience jasnej, obwiedzionej „wyszyciem“ ludowem. A „prascy synkowie“, jak zwą Czesi złotą młodzież, o wiele korzystniej przedstawiają się w koszulach o przodzie suto haftowanym jedwabiem kanarkowym na wzór hanacki, lub „na krzyżyki“ sposobem słowackim. Pałac przemysłu nowożytnego, w którym na wystawie tegorocznej przedstawili rzemieślnicy czescy wyniki zastosowania motywów ludowych do przemysłu artystycznego, dowodzi dalej niezbicie, że dziś Czesi nie potrzebują wysyłać ani szeląga za granicę po cokolwiek, bo na wszystko mają fabryki swojskie w kraju, które dostarczają towaru żądanego tanio, a lepszej jakości, niż Wiedeń, Berlin i inne miasta niemieckie.

Dziś więc mogą Czesi z dumą wskazywać wystawę, nad którą błyszczy wieczorami korona św. Wacława: „Oto, cośmy zdziałali, czem jesteśmy!“

Moralną swoją siłę również okazali Czesi na wystawie tej, przedewszystkiem w kierunku ofiarności na cele szkolnictwa ludowego. Ofiarność ta jest dla nas Polaków nietylko niedoścignionym dotąd wzorem, lecz i wobec innych, w szczęśliwszych warunkach znajdujących się narodowości zdumienie wywoływać musi. Nietylko wielkie, lecz i drobne miasta i miasteczka, wsie zamożne i najuboższe przez mieszkańców swoich zaznaczają zrozumienie potrzeby oświecania ludu i z drobnych, nie centowych, lecz półcentowych nawet ofiar składają olbrzymie stosunkowo fundusze, któremi rozporządza „Macierz szkolna“ czeska.

Szlachetnym, godnym naśladowania jest świeży prąd w Czechach, nie pozbawiony pewnej godnej uznania chełpliwości, aby miasta średnio zamożne zdobyły się na ofiarę „miliona helerów“, t. j. 10.000 koron na cele szkolnictwa ludowego. Kto żyje tylko, od najstarszych wiekiem do najmłodszych, bierze udział w takich ofiarach, a gdy suma się zbierze, z tryumfem, któremu słusznie ta nazwa się należy, zebrana kwota odwożoną bywa do Pragi i składaną, komu wypada.

Wiele, bardzo wiele na pożytek własny moglibyśmy się jeszcze uczyć od Czechów, szczególnie pod względem pracy i ofiarności ku podniesieniu ludu wiejskiego.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. Z. Mieszkowski za sprzedane cegiełki 2 złr.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą przy końcu b. m., nadesłali w dalszym ciągu fanty: pp. z Kozubowskich Sumińska kosz gruszek, Z. Zahorska 2 złr., Fischer (pałac Spiski) 3 fanty, Grigar 3 fanty, Kończyk jabłka, Lewiak i Sp. 1 fant, K. Lenartowicz 50 ct., Szwarc 1 złr., Filip Eile 3 fanty, Piotr Jadowski 50 ct., W. S. 30 ct., Dönningowa 6 fantów, Angelus 2 fanty, Cużydło 1 złr., Mikeska 3 fanty, A. Rothe 3 fanty, Borelowski 2 fanty, Piechowski 1 fant, Szabłowski 5 fantow.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Władysław Łukaszewicz z Kolbuszowy 8 złr., zebrane podczas bankietu pożegnalnego dla komisarza starostwa p. Włodzimierza Krynickiego, przeniesionego do Śniatyna.

Stypendyum dla uczniów gimnazyum w Cieszynie. Jako drugą ratę na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłano od przeważnej większości członków kasyna w Wieliczce 10 złr.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie. Uroczysty akt otwarcia roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się dziś nabożeństwem w kościele św. Anny, poczem, wedle przyjętego ceremoniału, zgromadzeni *in gremio* i w togi uniwersyteckie przybrani profesorowie wszystkich wydziałów udali się do auli *Collegium novum* na akt inauguracyjny. W natłoczonej zaproszoną publicznością oraz słuchaczami sali ustępujący rektor dr. Tadeusz Browicz odczytał sprawozdanie z czynności uniwersytetu w roku szkolnym ubiegłym, a no-

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

4 (Ciąg dalszy.)

Zrobił kilka kroków, lecz zatrzymał się niepewny i kłaniając się w około, zapytał tonem jednocześnie komicznym i wzruszonym:

— Może przychodzę za wcześnie?

— Nie, nie Fanch ar Flem. Czekamy na was — oparł Laouenan.

Fanch ar Flem położył na ławce starą, płócienną torbę, zawierającą rozmaite narzędzia.

Znałem z opinii tego człowieka, chociaż nie miałem szczęścia widzieć go naocznie. Opowiadano sobie w okolicy na jego rachunek najdziwaczniejsze historye — występował zawsze we wszystkich legendach pogrzebowych. Należał do rodzaju ludzi, których w Bretanii nazywają „pracownikami śmierci“, a którzy o życiu zagrobowem, wedle ogólnego mniemania, posiadają wiadomości nieprzystępne dla ogółu. Do takich należą czuwający przy zmarłych z profesyi, żebracy zawiadamiający o zgonie, stolarze robiący trumny, śpiewacy, którzy odprowadzają zwłoki z domu do kościoła, zresztą wszyscy, którym pogrzeb daje sposobność rozwinięcia swej gorliwości, lub możność zarobku.

Istotnem rzemiosłem Fanchar Flema było kiełznanie świń. Celował w przebijaniu rozpalonym drutem ryja tych zwierząt, nie sprawiając im zbytnich boleści, a jednak odejmował im wszelką ochotę rycia ziemi w poszukiwaniu trufli. To rzemiosło, niegdyś kwitnące, obecnie było zaniedbane. Fanch zmuszony był wyszukiwać sobie inne zyskowniejsze specyalności. Kolejno został szlifirzem, kupcem kobiecych włosów, gręplował kłaki, był powroźnikiem i Bóg nie wie, czem. W wolnych zaś chwilach golił umarłych i właśnie w tym charakterze przedstawił się u Fecheów. Zbliżył się do stołu i kładąc rękę na nieboszczyku oświadczył: — Nie można dłużej czekać, ciało już stygnie, proszę o miseczkę z ciepłą wodą. Podała mu ją jedna z krewnych.

Miano zacząć przygotowania do pogrzebowego stroju. Ci wszyscy, którzy nie mieli być obecni ceremonii, wyszli. Ja schodziłem ze schodów w towarzystwie Anny. Gdy doszła do ostatniego stopnia, przykucnęła, zostawiłem ją płaczącą pod majestatycznem sklepieniem nocy, wobec szarej jednostajności morza, którego linia rysowała się jeszcze na horyzoncie, obramowana wąskim, srebrnym obrąbkiem.

IV.

Żadna z kaplic bretońskich nie przedstawia lepiej typu świętego przybytku rybaków, jak kaplica w Port-Blanc. Zbudowana w głębi przystani, w połowie spadzistości wzgórza na małym placyku, na który się wchodzi po sześćdziesięciu stopniach, wykutych w granicie.

Na dole święte źródło ze starożytnem ocembrowaniem, w połowie zniszczonem wiekową pobożnością. Każdy musi się w niem obmyć, zanim wejdzie na „*scala santa*“, po których w dni odpustu pielgrzymi idą na kolanach.

Na górze należy minąć kamienny płot i wejść w puste ogrodzenie, ozdobione nędznym trawnikiem. Opasujący je mur, miejscami zawalony, obecnie służy tylko za schronienie zbłąkanym owcom, lub użycza trochę cienia dziewczętom, przychodzącym grać w kości. Nie ma tam żadnej roślinności. Nawet paproć, ta ostatnia i wierna towarzyszka wydziedziczonych ziem, opuściła te niewdzięczne strony. Dawniej podobno rosła w obfitości; miejscowa legenda opowiada, jakim cudownym sposobem zniknęła.

Siedm statków wypłynęło z Londynu, kierując się ku Bretanii, w zamiarze wylądowania i wymordowania ludzi. Lecz Matka Boska z Port-Blanc, mieszkająca wysoko, zobaczywszy zdaleka Anglików, obroniła swój lud. Wkoło kaplicy rosła paproć, przemieniła ją tedy w żołnierzy, i aby przeszkodzić Anglikom w wylądowaniu, postawiła w porcie sto tysięcy ludzi, jeżeli nie więcej...

Wobec tak imponujących sił piraci musieli uciec. Co się stało z paprocią, zmienioną w żołnierzy, legenda nie mówi. To pewna, że od tego czasu nie rośnie w tych stronach.

Kaplica zbudowana jest na północnym rogu ogrodzenia. Stary budynek, z końca piętnastego lub początku szesnastego wieku. Wciśnięta w kąt, skuliła się i przykucnęła prawie do samej ziemi, jak zwierz, drżący ze strachu przed biciem... Ileż to gromów wytrzymała, ile burz i wiatrów! Biedny jej grzbiet nosi na sobie widoczne ich ślady. Zapadnięte mury wystają zaledwo na metr ponad ziemią. Koloru nagich skał, najeżone mchami i morskiemi porostami, na których nawalne zimowe deszcze wyrzeźbiły dziwne desenie i osobliwe hieroglify. Nie szukajcie napróżno śladów innych ozdób, chyba w kruchcie lub oknie nad chórem.

Wewnątrz jej szczególniej jest przejmująco: w słotny dzień wilgoć piwniczna, zamiast posadzki czarny kamień, ogromne, grube słupy, sklepienie zniżone ku środkowi, jak w grobowcach. Barbarzyńskie posągi świętych, do połowy stoczone przez robaki, podobne do starożytnych bożków, i gdzieniegdzie szczególne wota, naprzykład pęk morskich traw, oderwanych od podwodnej skały, do których zapewne przyczepił się rozbitek w nieszczęściu. Chociaż to bardzo zniszczony i stary kościółek, rybacy z Port-Blanc kochają go takim, jakim jest. I jeśli go zostawiają w nędznym stanie, to nie z niedbalstwa, lecz z szacunku. Zdawałoby im się, że popełniają świętokradztwo, gdyby się dotknęli „świętego domu“, chociażby dla upiększenia.

— Patrzcie — powiadają, — święty Gonezy z Plougrescant zgniewał się, gdy mu postawiono nowy kościół i odtąd już nie robi cudów... Gdyby nasza kaplica była odnowiona, nie podobałaby się już Tej, która w niej mieszka.

Mieszka w niej Matka Boska z Port-Blanc, powinowata Najświętszej Panny z Plougrescant, której przybytek stoi naprzeciwko na szczycie ponurej skały. „Pani z Port-Blanc“ odwiedza corocznie powinowatą w dzień odpustu, idąc do Niej przez morze. Wszechmocna to dziewica, łaskawa dla rybaków, pomocna dla ich żon, opiekunka tych, co zostają i tych, co odpływają. Umieszczona w wielkim ołtarzu, jednę rękę wsparła na kotwicy zbawienia, drugą wyciąga, by zażegnywać niebezpieczeństwa wód. Króluje w swej długiej, muślinowej, wykrochmalonej sukni, w złotej koronie na głowie.

I w tych stronach nie brak starych i młodych niedowiarków, którzy wolą spędzać czas w karczmie, aniżeli w kościele. Utrzymują, że kazania są zbyt nudne, a droga do kościoła długa, lecz i ci nawet co niedziela ogarnąwszy się idą po świętych schodach do kaplicy. Odkładają dwa susy, cenę półkwaterki wódki, z tygodniowego zarobku, aby Najświętszej Pannie ofiarować łojową świeczkę. Gdy się świeci i kopci w towarzystwie dwudziestu innych, w blaszanym świeczniku okapanym tłustością, modlą się gorąco do Gwiazdy morza, białej Madonny, stojącej nieruchomo od wieków w wielkim ołtarzu.

Zdaje się, że w wigilię śmierci stary Fechee powiedział Laouanowi:

— Urządź tak, aby moje zwłoki, nim zostaną pogrzebane, spoczywały choćby kilka godzin u Matki Boskiej.

(C. d. n.).

wo wybrany rektor dr. Stanisław Smolka powitał zgromadzonych słuchaczy przemówieniem, w którem powołując się na świetne 5-wiekowe tradycye *Almae matris Jagiellonicae,* wzywał słuchaczy do godnego spełniania obowiązków na chlubę i pożytek narodu i społeczeństwa. Po przemówieniu wygłosił rektor dr. Smolka odczyt „O Unii horodelskiej".

Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza: Wpisy do kursów wieczornych odbywać się będą w dniach 9, 10, 11, 12 b. m. (t. j. od środy do soboty) codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę d. 13 b. m. od godz. 10 do 12 w południe. W poniedziałek d. 14 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godz. 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki.

Nauka odbywać się będzie według nowego planu naukowego, a to w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora, a mianowicie: a) Oddział przemysłu budowlanego (prof. Józef Pokutyński). Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych. b) Oddział przemysłu metalowego (prof. Karol Stadtmüller). Naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze. c) Oddział przemysłu artystycznego (prof. Stanisław Barabasz). Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. d) Oddział przemysłu artystycznego (prof. Fryderyk Lachner). Naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi. Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni.

Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie, jak dotąd, modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej, lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest b e z p ł a t n a.

Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tym tylko sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Lista sędziów przysięgłych. Na następną kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie wylosowani zostali: I. j a k o p r z y s i ę g l i g ł ó w n i: pp.: Otowski Gustaw, farmaceuta. Kaczmarski Władysław, budowniczy. Weissmann Maksymilian, urzędnik banku hip. Dr. Rettinger Józef, adwokat. Małecki Ludwik Hipolit, wł. realn. Oraczewski Tomasz, wł. realn. Emilewicz Walenty, wł. realn. i cegielni. Pękalski Jan, właśc. realn. Rozmanit Antoni, wł. obsz. dworsk. Rakowice. Dr. Schwarz Emil, adwokat. Rudolphi Karol, notaryusz. Dr. Bobkiewicz Henryk, lekarz. Cmikiewicz Jan, urzęd. Tow. ubezp. Lenert Franciszek, właść. realn. Dr. Kirchmayer Kazimierz, adwokat. Dr. Kohn Maksymilian, lekarz. Mildner Artur, właść. realn. Bilewski Władysław, handel galanteryjny. Dzikowski Leon, urzędnik Tow. ubezp. Dr. Malinowski Lucyan, prof. uniw. Leśniowski Wład., właść. realn. Chmurski Roman, wł. realn. Dr. Tomkowicz Stanisław, współredaktor *Czasu.* Bartl Stanisław, wł. realn. Kwieciński Jan, wł. realn. Trzciński Sebastyan, właść. realn. Kien Józef, nadleśniczy Jaworzno. Konopka Tadeusz, właść. dóbr Tomaszowice. Dr. Czerny-Schwarzenberg Bolesław, adwokat. Limanowski Wład., zegarmistrz. Dr. hr. Mycielski Jerzy, prywatny docent uniwersytetu. Miarczyński Ignacy, budowniczy. Matusiński Jacek, właść. realn. Drozdowski Stanisław (jun.), właść. realn. Mularski Jan, właść. realn. Dr. Lesław Boroński, adwokat.

II. j a k o p r z y s i ę g l i z a s t ę p c y: Pieniążek Wacław, szklarz. Mildner Konstanty, handlarz nafty. Krengel Wilhelm, złotnik. Zaleski Kazimierz, właść. realn. Banet Eliasz, właść. realn. Liebgold Leon, właść. realn. Zadencki Leon, majster szewski. Grzybczyk Wincenty, rzeźnik. Nebenzahl Salomon, handlarz nafty.

Wydział krakowskiej Izby adwokackiej przesłał dziś do prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego telegram następującej treści: „Z powodu objęcia przez Waszą Ekscelencyę najwyższego urzędu w państwie ma zaszczyt krakowska Izba adwokacka złożyć najszczersze życzenia, obyś Ekscelencyo w dobrem zdrowiu w najdłuższe lata sprawował poruczone Ci rządy dla dobra państwa i kraju i ku prawdziwej radości Twych współobywateli".

Z teatru kominikują nam: Ceniony autor jako powieściopisarz p. M. Gawalewicz, znany z wielu drobnych, ale wytwornych utworów scenicznych, grywanych na wszystkich scenach polskich, napisał w ostatnim czasie sztukę w 2 aktach p. t. „Stare długi". Sztuka ta, którą jutro ujrzymy, obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie także i z tego względu, że i napisana, tak, jak wszystkie utwory tego pisarza, stylem wytwornym, i posiada dwa rozwiązania. Na życzenie autora dyrekcya teatru zamyśla oba te rozwiązania na przemian przedstawić. Na zakończenie daną będzie sztuka w 1 akcie p. t. „Na marne", napisana pięknym wierszem przez p. Lucyana Rydla, młodego utalentowanego autora, który ogłoszonemi utworami poetyckiemi i scenicznemi, znamionującemi oryginalny nowoczesnemi wpływami opanowany talent — zwrócił na siebie uwagę tutejszych kół literackich.

W ogrodzie strzeleckim w godzinach szkolnych nauk bardzo często uczniowie szkół publicznych w znacznej liczbie oddają się zabawom. Zarząd ogrodu, który jest własnością Towarzystwa strzeleckiego, mógłby sobie czasem pozwolić na urządzenie przeglądu młodzieży, bez opieki i w niewłaściwym czasie używającej rozrywek, a wyszłoby to na pożytek tak ogrodu, jak i młodzieńców, chwilowo obrażonych na szkołę. Wieczorem ogród strzelecki bynajmniej nie oświetlany, w godzinach bardzo późnych otwierany bywa dla amatorów spacerów po ciemku.

Opieka nad młodzieżą. Wiedeńska Rada szkolna okręgowa wystosowała do dyrekcyi policyi podanie, aby organa policyjne czuwały nad młodzieżą szkolną na ulicach i placach publicznych. Głównie ma policya zwrócić uwagę na grę o pieniądze, na przypatrywanie się niemoralnym przedstawieniom, kuglarzom itd. Dyrekcya wiedeńskiej policyi dała już na skutek tego podania organom podwładnym odpowiednie wskazówki.

Z uniwersytetu. P. Maryan Linde otrzymał na uniwersytecie lwowskim doktorat prawa i wyjeżdża jako stypendysta do Antwerpii na akademię handlową.

Cholera w Galicyi. W Ostrowie, powiatu tarnopolskiego, wyzdrowiała dnia 7 b. m. z cholery jedna osoba, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W Warwaryńcach, powiatu trembowelskiego, zachorowała jedna osoba, a w Strusowie tegoż powiatu pozostaje jeden chory w leczeniu.

Sprawozdanie poselskie. Prof. dr. Gustaw Roszkowski, poseł do Rady państwa, ogłasza:

„Szan. wyborców do Rady państwa z okręgu miast Sambor-Drohobycz-Stryj mam zaszczyt prosić, aby raczyli się zgromadzić: dnia 13 b. m. w Samborze o godz. 4 po południu w sali kasynowej; dnia 14 b. m. w Drohobyczu o godz. 4 po południu w miejskiej sali gimnastycznej; dnia 15 b. m. w Stryju o godz. 5 po południu w sali magistratu, — celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego."

Rozpisanie licytacyi na dostawy kolejowe. Generalna dyrekcya kolei państwowych rozpisała licytacyę na dostawę żelaza i materyałów budowlanych na rok 1896. Odnośne oferty składać należy najpóźniej do 28 października b. r. do godziny 12 w południe w biurze generalnej dyrekcyi w Wiedniu. Warunki licytacyi podane są w *Wiener Ztg*, dzienniku rozporządzeń ministerstwa handlu i w czasopiśmie stowarzyszenia austr. inżynierów i architektów.

Równocześnie rozpisuje generalna dyrekcya licytacyę na dostawy żelaznych konstrukcyj mostowych dla linij H a l i c z - O s t r ó w i T a r n o p o l - K o p y c z y ń c e. Oferty należy składać najpóźniej do dnia 21 października w generalnej dyrekcyi w Wiedniu, gdzie także przeglądać można warunki licytacyjne.

Z Ossolineum. Dnia 12 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich we Lwowie publiczne doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie sprawa z całorocznych czynności Zakładu, poczem nastąpi odczyt dra Bronisława Gubrynowicza p. t. „Malarze nadworni Jana III", szkic historyczny z XVII wieku. Kuratorya Zakładu nar. im. Ossolińskich uwiadamia o tem wszystkich, których stan tego Zakładu naukowego zajmuje, z prośbą, aby ogłoszenie raczyli przyjąć za zaproszenie osobiste.

Ogromny pożar, jak nam piszą z Przemyśla, nawiedził gminę Wyszatyce, odległą o milę od Przemyśla. Spalił się pałacyk p. Kraińskiego i wszystkie zabudowania dworskie, oraz 200 chat włościańskich wraz z budynkami gospodarczemi. Jęk ludu, pozbawionego dachu i chleba, rozdziera serce. Ratunek, który zainicyowała Rada powiatowa, dostarczając nieszczęśliwym chleba, jest niezbędny. Tysiące ludzi zostało bez dachu, tysiące ludzi woła: chleba!

W Zagórzu, w pierwszą rocznicę założenia tamże Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", dnia 12 października b. r. odbędzie się zebranie towarzyskie członków Towarzystw sokolich (wieczornica), które poprzedzą ćwiczenia publiczne.

Słuchaczom wiedeńskiej akademii rolniczej *(Hochschule für Boden-Cultur)* nowowstępującym udziela się w zarządzie Kółka rolniczo-leśnego Stowarzyszenia akad. „Ognisko" (VIII, Lederergasse 15 w Wiedniu) bezpłatnych informacyj co do wykładów, mieszkania, stołowania i t. p. Nowowstępujący dla własnej wygody i oszczędności zechcą wprost z dworca kolei udać się do lokalu „Ogniska".

Wycieczka do Afryki. Dnia 3-go grudnia Józef hr. Potocki z Wołynia, Tomasz hr. Zamoyski z Królestwa i Zdzisław hr. Tarnowski z Galicyi, udają się do Afryki, do kraju Samalisów i Galasów na polowanie. W ciągu lata turyści czynili w Anglii przygotowania do olbrzymiej podróży, oraz porobili starania, w celu wyjednania protekcyi rządu angielskiego, polegającej na udzieleniu eskorty zbrojnej. Domy handlowe angielskie dostarczają niezbędnych przedmiotów w podobnej podróży: namiotów, zabezpieczeń przeciw zwierzętom i owadom, wielbłądów, ubrań, konserwów, przyborów toaletowych, kuchennych i zapasu wody mineralnej, używanie bowiem wody miejscowej jest niemożliwem dla Europejczyka, a przytem wyprawa w ciągu dni sześciu przeciągać będzie przez kraj całkiem pozbawiony wody. Turyści kupili już 70 wielbłądów, które zostały wyekspedyowane do Adenu, twierdzy angielskiej. Orszak składać się będzie ze 170 murzynów, pełniących czynności tragarzy, naganiaczy etc.

„Człowiek z żelazną skórą", taką nazwę nosi młody syngalez, budzący obecnie w Wiedniu zdumienie swemi produkcyami. Jest to młodzieniec barwy kawowo-brunatnej. Na scenie po podniesieniu kurtyny widać drabinę z ostrzami mieczów zamiast szczebli, łóżko wysłane gęsto ostremi gwoździami, walec usiany ostremi również sztyftami i beczkę ostremi gwoździami najeżoną. „Człowiek z żelazną skórą" wychodzi na scenę z gołemi rękami i nogami, kładzie się na łóżku, podnosi na ramionach walec, na którym zawiesza się trzech ludzi, z zawiązanemi oczyma wchodzi na sam szczyt drabiny i taczać się każe w beczce — a wszystko to czyni bez najmniejszych oznak bólu. Lekarze i uczeni, dla których urządzono seans osobny, nie umieją sobie wytłómaczyć tego osobliwego znieczulenia skóry.

Mianowania i przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł radców namiestnictwa i starostów: Juliana Prokopczyca z Zaleszczyk do Stanisławowa, a Leona Kurykowskiego z Wieliczki do Biały; przeznaczył starostów: Franciszka Ksawerego Sieleckiego do Limanowej, Władysława Jarosza do Ropczyc, Franciszka Szałowskiego do Liska, Antoniego Wybranowskiego do Czortkowa, i powierzył kierownictwo starostw sekretarzom namiestnictwa: Bolesławowi Studzińskiemu w Zaleszczykach, Bolesławowi Szczerbińskiemu w Wieliczce, Juliuszowi Zulaufowi w Śniatynie i Józefowi Brodnickiemu w Zbarażu.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza medycyny Józefa Krzyżanowskiego, nadto ukończonych uczniów szkół średnich: Andrzeja Góreckiego, Jana Hoszowskiego, Sabina Szenkierzyka, Jana Karczmarczyka, Zdzisława Buczaniewicza, Błażeja Pawłowicza, Emanuela Czerwonkę, Józefa Piotrowskiego, Jana Czarnika. Stanisława Gołosińskiego, Franciszka Cyrkowicza, Włodzimierza Hnatyszaka, Włodzimierza Starzeckiego, Józefa Maryńskiego, Michała Kiebuzińskiego, Jana Majkowskiego, Włodzimierza Majkowskiego, Jana Stanisława dwojga imion Chaya, Zygmunta Miączyńskiego, Herza Parille, Stanisława Staszewskiego, Łucyana Bujaka, Bronisława Bieleckiego, Jakóba Bielera i Stanisława Talenta, a wreszcie ekspedytorów pocztowych Mieczysława Krzysztoforskiego i Edwarda Lebedowicza, praktykantami pocztowymi.

Od Administracyi. Z Biecza otrzymaliśmy przekazem kwotę 1 złr. 35 ct., nie wiadomo wszakże od kogo i na jaki cel. Prosimy przesyłającego o bliższe informacye.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 10 października: „Stare długi", sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (nowość), „Na marne", sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla (nowość, występ p. Hoffman).

W p i ą t e k 11 października: „Don Juan", komedya w 5 aktach Moliera (popularne).

W s o b o t ę 12 października: „Stare długi", sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza, „Na marne", sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla. (Występ p. Hoffman).

W n i e d z i e l ę 13 października! „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Dawno nie grana, a tak popularna u krakowskiej publiczności komedya „Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!", wznowiona wczoraj, dzięki p. Siennickiej przypomniała nam się w dawnej doskonałej obsadzie najważniejszych ról jeszcze z okresu dawnej dyrekcyi. Pani S i e n n i c k a jako Amelia Tichard w tej roli jest w istocie uosobieniem kokieteryi i finezyi. Od czasu, gdyśmy artystkę tę w roli tej widzieli, gra jej nabrała więcej subtelności i delikatnych odcieni, a scena z Kretońskim, opracowana starannie i z pomysłowością, odsłoniła najwyrazistsze rysy jej talentu, który znajduje tutaj pełne do ujawnienia się pole. Świetną w całem tego słowa znaczeniu postać stwarza p. K a m i ń s k i w roli Kretońskiego, wyzyskanej w najdrobniejszych odcieniach wybornej charakterystyki zasuszonego emeryta. Doskonałego ansamblu dopełniały, jak zawsze, pp. Morska, Siemaszkowa i Wojnowska, oraz pp. Sobiesław, Roman, Siemaszko i Olszewski. Żałować wypada, choćby ze względu na doskonałą grę wykonawców, że publiczności w teatrze było bardzo nie wiele.

W. P.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·0 mm.	736·8 mm.	735·9 mm.
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,1	+7°,6	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	91 %	54 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	5	8

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·20 do 7·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·57. Żyto węgierskie od 6·75 do 6·95. Jęczmień od 5·55 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·60 do 1·20.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 9 września. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu, z w o ł u j ą c e R a d ę p a ń s t w a na 22 b. m.

Wiedeń, 9 października. *Tagblatt* S z e p s a donosi, że prezydent B a d e n i polecił szefowi sekcyjnemu R i t t n e r o w i wypracować projekt r e f o r m y w y b o r c z e j, który przedłożony ma być Izbie poselskiej jeszcze w roku bieżącym.

W miejsce szefa sekcyjnego E r b a ma być powołany ze Lwowa radca dworu R ó ż a (?).

Berlin, 9 października. *Milit. Politische Corresp.* donosi, że w parlamencie nie będzie wniesiona ani ustawa przewrotowa, ani socyalistyczna, ani ustawa podatkowa; natomiast sejmowi pruskiemu prawdopodobnie przedłożona będzie nowa ustawa o stowarzyszeniach, dla której podobno pozyskano już konserwatystów i narodowych liberałów.

Post zaprzecza wiadomościom o rzekomych różnicach między ks. Henrykiem a cesarzem.

Wrocław, 9 października. Wczoraj przed południem aresztowany tutaj został dr. E l l e n b o g e n z Wiednia, który tutaj przybył na wiec socyalistów. S i n g e r doniósł prezesowi wiecu, że Ellenbogen wydalony został przez policyę wrocławską, „j a k o n i e b e z p i e c z n y c u d z o z i e m i e c", rzekomo z powodu, że wznosił okrzyki na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Paryż, 9 października. Aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa niejaki S c h w a r z, 45-letni agent handlowy. Przed uwięzieniem go dokonano rewizyi w jego mieszkaniu w dzielnicy B e l l e v i l l e i skonfiskowano rozmaite papiery. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy. Żona Schwarza, pochodząca ze Strassburga, i trzej jego synowie, także zostali aresztowani.

Schwarz był niegdyś komisarzem policyi w Beauvais i w Ajaccio; stracił posadę, jako gorący bulanżysta; w ostatnim czasie żył skromnie, lecz zwrócił uwagę wojskowości częstemi wycieczkami z aparatem fotograficznym. Aresztowano go z polecenia ministerstwa wojny. Podobno pomiędzy jego papierami znaleziono plany robót fortecznych w R o m a i n v i l l e.

Paryż, 9 października. *Temps,* podając znany telegram *Biura Reutera* o wzięciu Tananarywy, wyraża powątpiewanie co do tej wiadomości, zaznaczając, że doniesienie to znajduje się w sprzeczności z wiadomością, jaką *Temps* otrzymał od swego specyalnego korespondenta, który z główną kwaterą wojska ekspedycyjnego jeszcze 25 września znajdował się w Babay. Może więc wiadomość o wzięciu stolicy Madagaskaru jest przedwczesną, zwłaszcza, że w ministerstwie wojny nie otrzymano jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Bukareszt, 9 października. Dymisya całego gabinetu C a t a r g i u - C a r p uważana być może za fakt spełniony, a spowodowali ją jego członkowie junimistyczni: P. C a r p, M. G h e r m a n i i Al. M a r g h i l o m a n przez usunięcie od dalszej służby. Konstytucyjnych i parlamentarnych względów tutaj nie było wprawdzie, lecz zaszło kilka oderwanych wypadków, które uniemożliwiały dalsze poparcie parlamentu dla konserwatywno-junimistycznego gabinetu kompromisowego.

Przywódcy większości parlamentarnej odgrywać chcieli rolę drugiego, nieodpowiedzialnego rządu. Ustępujący ministrowie boją się zresztą porażki przy najbliższych wyborach i wolą wycofać się zawczasu z honorem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 października. *Dziennik rozp. wojsk.* zawiera uwolnienie arcyksięcia F r a n c i s z k a F e r d y n a n d a d' E s t e ze względów na stan zdrowia od komendy 38 brygady piechoty, przeniesienie arcyksięcia Franciszka Salwatora do 4 pułku strzelców tyrolskich, dalej uwolnienie generał-majora S t e i n i n g e r a z posady pełnomocnika wojskowego w Berlinie z równoczesnem nadaniem mu krzyża kawalerskiego orderu św. Szczepana i mianowaniem go komendantem 27 brygady piechoty.

Następnie zawiera tenże *Dziennik* nominacyę majora ks. Schoenburga przybocznym adjutantem cesarza i pełnomocnikiem wojskowym w Berlinie.

Wiedeń, 9 października. Dowiadujemy się, że prezydent ministrów poruczył zawiadywanie departamentu prasowego dotychczasowemu radcy ministeryalnemu w prezydyum rady ministeryalnej, Adolfowi S c h i e l o w i.

Wiedeń, 9 października. Wczoraj w nocy wykoleiły się na stacyi N e u n k i r c h e n kolei południowej dwa wagony towarowe skutkiem stoczenia się na dół, przez co pociąg pocztowy doznał kilkagodzinnego opóźnienia. Uszkodzenia nie było żadnego.

Wiedeń, 9 października. Stan zdrowia arcyks. K a r o l a L u d w i k a polepszył się; gorączka ustąpiła zupełnie.

Celowiec, 9 października. Przy onegdajszych wyborach ściślejszych wybrano niemiecko-narodowego kandydata, redaktora D o b e r n i g a na posła do Rady państwa z C e l o w c a.

Lublana, 9 października. W nocy o godzinie 12 minut 7 po długim huku podziemnym nastąpiło dość silne trzęsienie ziemi z następującą potem wibracyą. Słabe wibracye dały się uczuć o l i o 6 w nocy.

Trzęsienia ziemi nie spostrzeżono wszędzie, wywołało ono jednak u pewnej części ludności zaniepokojenie.

Monaster, 9 października. W nocy z poniedziałku na wtorek wzmocniono policyę oddziałem żandarmeryi. Przyszło do nowych rozruchów, przyczem policya zmuszoną była dobyć pałaszy. Kilka osób raniono. Lepsze żywioły ludności usuwają się.

Paryż, 9 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministeryalnej poruszył minister spraw zagranicznych H a n o t a u x, sprawę rozruchów w K o n s t a n t y n o p o l u i oświadczył przytem, że ambasador C a m b o n zadowalniające nadesłał wiadomości.

Powtórne zebranie Izby naznaczono na 22 b. m.

Paryż, 9 października. W kołach rojalistycznych utrzymują, że po wizycie katolickiego k r ó l a p o r t u g a l s k i e g o w Rzymie i cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f niezadługo odwiedzi wieczne miasto.

Londyn, 9 października. Podczas rozmowy *(interview)* oświadczył rosyjski minister spraw zagranicznych Ł o b a n o w, że ani car, ani ktokolwiek inny w Rosyi nie myśli obecnie o podróży cara do Francyi, którego cała uwaga obecnie skierowana jest na carową i jej rozwiązanie. O podróży cara za granicę nawet myśleć teraz nie można.

Londyn, 9 października. *Biuro Reutera* dowiaduje się, że rozruchy w K o n s t a n t y n o p o l u nie wpłynęły niekorzystnie na rozwój rokowań o reformy, żądane przez trzy mocarstwa. Mocarstwa te (Anglia, Rosya i Francya) życzą sobie, aby pokojowemi środkami osiągnąć reformę administracyi tureckiej i zabezpieczenie osobiste ludności chrześcijańskiej.

Londyn, 9 października. *Biuro Reutera* donosi z P o r t - L o u i s: Przybywający do Vatomandry dnia 30 września kuryerzy królowej M a d a g a s k a r u przynieśli wiadomość o zajęciu T a n a n a r y w y przez Francuzów, dnia 27 września. Ministrowie i dwór uciekli do A m m o s i t r y i B e t s i l e o s u. F a r a f a t r ę ostrzeliwano 3 bm., a 4 bm. przypuszczono szturm.

Moskwa, 9 października. Na rzece O c e zatonęła tratwa pod wsią O z e r y, przyczem utopiło się podobno około 100 osób.

Bukareszt, 9 października. Dziennik konserwatywny *Timpul* omawiając różne wersye, podane przez dzienniki opozycyjne, jako powód przesilenia gabinetowego w Rumunii, przyznaje, że ustąpienie dzisiejszego gabinetu j e s t p r a w d o p o d o b n e, że jednakże wszelkie wieści o przyszłych konjekturach są fałszywe.

Sofia, 9 października. Podług wiadomości z dobrze poinformowanego źródła z K o n s t a n t y n o p o l a, celebrował patryarcha w K u m k a p u *requiem* za a r m e ń s k i e ofiary ostatnich rozruchów, pomimo, że Porta chciała go nakłonić do zaniechania tej uroczystości.

Konstantynopol, 9 października. Noc z 7-go na 8-my b. m. i dzień wczorajszy przeszły bez wypadków. — Zarządzono nadzwyczajne środki policyjne pod asystencyą wojskową. Obraz miasta, wyjąwszy kilku zamkniętych sklepów armeńskich, nie uległ zmianie, skutkiem czego bieg interesów ucierpiał.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	121	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1061	—
Akcye kredytowe	404	00
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 9 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·28. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 9 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1892 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 152·25; losy z 1860 na 500 złr. 153·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 457·—; Länderbank na 200 złr. 286·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1063.

Berlin, d. 9 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 252·10 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 220·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie, dotyczące otwarcia we Lwowie kantoru do przyjmowania przedpłaty na czasopismo ilustrowane

„WĘDROWIEC"

wychodzące w Warszawie. Przedpłata kwartalna wynosi 3 złr. 2284

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego**

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 28 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki szneiowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 14 ?

Podziękowanie.

Pani **Fryderyce Janickiej,** akuszerce w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, L. 6, za jej troskliwą i staranną opiekę, jaką mnie otaczała podczas mej ciężkiej choroby, składam niniejszem serdeczne podziękowanie, oraz polecam ją innym.

Zofia Bigaj.

Magazyn sukien damskich JÓZEFY KALICIŃSKIEJ

w Krakowie

ulica Szczepańska, L. 9, I piętro,

poleca na nadchodzący sezon **suknie spacerowe rautowe, do konnej jazdy,** jak również **żakiety, zarzutki.** Magazyn wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres konfekcyj damskich, jako to: **suknie balowe, kostyumy, rotundy** itp. według żurnali paryskich i wiedeńskich, **po możliwie niskich cenach** 2304 1 3

Zamówienia na żądanie wykonuje się w 24 godzin.

Mężczyzna w wieku 29 lat, inteligentny, z dobrem stanowiskiem, z braku znajomości poszukuje **towarzyszki życia** z dobrem wychowaniem i bez posagu. Fotografie i bliższe informacye prosi nadsyłać pod lit. **K. K.** poste restante **Kraków.** — Najściślejszą dyskrecyę zaręcza się. 2303 1

Pożyczki hipoteczne

tanio i szybko **na realności w Krakowie** i **majątki ziemskie w Galicyi.** Także konwersye
Zgłoszenia: **„Harry" 3** poste restante **Kraków.** 2308 1 20

Znajdujący się na gruntach dokupionych dla naszego zakładu wyrobów stalowych

tartak parowy i heblarnia

przedtem **Maksymiliana Schulza w Raciborzu** 2296 1 3

jest do wydzierżawienia,
a względnie może być także oddzielony
do sprzedania.

Reflektanci zechcą się zwrócić po bliższe wiadomości do budowniczego **Grzegorza Lüthge w Raciborzu,** lub też wprost do **Braci Böhler et Co., Wien, I., Elisabethstr. 12**

Biuro i skład materyałów budowlanych Izydora Herschthala

przeniesione na 2309 1 3

ul. Kolejową, 2.

Rzetelni agenci

mogą zarobić dziennie 5—6 złr. Na probki potrzeba 5 złr. Artykuł ma łatwy pokup i rozliczne zastosowanie.
Zgłoszenia przyjmuje **Pozsony et Weiss, Wiedeń, I., Schottenbastei 11.**

Ważne dla pp. Kupców, Aptekarzy i Cukierników!

Fabryka torebek papierowych J. Dankiewicza w Stanisławowie

wyrabia rozmaitego rodzaju torebki z papierów **pergaminowych, woskowych,** jakotéż i **mocnych pakowych** w rozmaitych gatunkach.
Próbki i cenniki na żądanie rozsyła gratis i franco. 2260 3 3

Mieszkania z wiktem i obsługą, poszukuje się **dla panienki, kształcącej się prywatnie w Krakowie.**

Zgłoszenia z dokładnym opisem mieszkania i podaniem warunków przyjmuje Admin „N. Reformy" pod „Mieszkanie 2268". 2268 3 5

Ucznia do praktyki

poszukuje 2119 12 12
cukiernia D. Scholza w Przemyślu.

Z dniem dzisiejszym otwarty został **we Lwowie przy ulicy Maryańskiej, L. 4,** kantor do przyjmowania przedpłaty na

Wędrowca

największe i najozdobniejsze czasopismo illustrowane polskie, wychodzące w Warszawie.

Warunki prenumeraty w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem:
Rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorowie od 1 października b. r. otrzymają na żądanie

wspaniałe premium

Pismo święte starego i nowego testamentu, zawierające przeszło 1000 illustracyj 2284 1 3

R. Ditmar

fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 19 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**



Ta przez nas **w r. 1870 wynaleziona, z najwyborniejszych materyałów surowych w kolorze czerwonym i lśniąco białym** wyrabiana

uniwersalna pomada do czyszczenia metali

jest **najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem** do czyszczenia metali. 1937 7 10

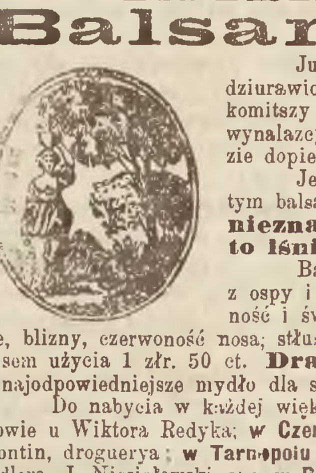
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są **naśladownictwami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i zalet jej nie posiadają ani **w przybliżeniu.**

Przy kupowaniu trzeba przeto dobrze uważać na **naszą firmę i znak ochronny.** — Główny skład dla Austro-Węgier:

Gottlieb Voith, Wiedeń, III1.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 77 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa; stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



Wybornemi perfumami pokojowemi, oraz do chustek i szczególniej ulubionemi są:

Extrait Violette Blanche

(białe fiołki) o mocnym zachwycającym zapachu kwiatów, podobnym do zapachu świeżo zerwanego fiołka w lesie lub na łące.

EXTRAITS: Szarotka, Magnolia, Zefyr, Walküre, Aubépine, Violettes russes.

Oehmiga-Weidlicha najlepsze **toaletowe mydła tłuste: Osobliwość: Ulubione mydło „Für immer"** („Na zawsze") bardzo łagodne i tanie o przyjemnym zapachu.

Na składzie **w Krakowie** mają: W. C. Angelus, Bracia Bilewscy, R. Drobner, F. Eile, J. F. Fischer, A. Froncz, Józef Hanak, E. Heller, Rudolf Herliczka, M. Jawornicki, S. F. Lofler, G. Otowski, Porębski i Zimler, Arnold Reifer, Reim i Friedrich, St. Rożnowski, A. Schulca następca, Szarski i Syn, K. Wiszniewski, J. Zapłatalski, Fr. Zopoth i Sp.

Zastępca: Alojzy Grobler, dom agencyjno-komisowy w Krakowie. 2222 4 25

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 63 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

We czwartek 10 października o 8 wieczór

Przedstawienie Pożegnalne

a zarazem wieczór ku uczczeniu dyrektora G. Schumanna.

Program obejmuje 15 najlepszych numerów. — Występ wszystkich artystów. Ujeżdżanie i wodzenie najlepszych koni.
Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 2 po południu bez przerwy.
W nocy o 1 godzinie odjazd osobnym pociągiem do Wrocławia.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA w Brodach 128 111 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 9 12

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Nauka buchalteryi

opracowana przez **L. E. Veltzego.**
Tom I. Część I/II. 2269 2 3
Cena obydwu części 4 złr. Przedpłata na całość 2 tomy (4 części) **6 złr.**

Historya medycyny w wiekach średnich

przez **Dra Józefa Weigla.**
Cena egzemplarza **2 złr.,** z przesyłką pocztową **2 złr. 20 centów.**

Już rozpoczęłam udzielać

lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 do 1 w południe i od 3—6 po południu.
2266 3 20 Z poważaniem
K. z Szygowskich Witkay.
Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie
Rynek, Linia A-B, Telefon Nr. 150.
otrzymała na główny skład:
Cybulski Napoleon Prof. Dr.

Fizyologia człowieka.

Tom I Część I. i II. Wydanie drugie uzupełnione. 2270 2 3
Cena **3 złr. 50 ct.,** z przesyłką pocztową **3 złr. 75 ct.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Młodzieniec w wieku 27 lat, zdrowy, inteligentny, z niezależnem stanowiskiem, z braku znajomości poszukuje **na towarzyszkę życia panny,** z dobrem wychowaniem, znającej się i mającej zamiłowanie do gospodarstwa domowego. Posag pożądany, lecz brak jego nie usuwa możności związku. — Fotografię i bliższe informacye prosi nadsyłać pod **A. Z.** poste restante **Jasło.**
Najściślejszą dyskrecyę zaręcza się. 2232 3 5

Kamienica II-piętrowa

w pobliżu śródmieścia, przynosząca od własnego wyłożonego kapitału **12%,** jest **do sprzedania.** —
Gotówki potrzeba 16.000 złr.
Bliższa wiadomość: **ul. Zwierzyniecka, L. II, I piętro, drzwi Nr. 4.**
2294 2 3

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku
J. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba do włosów, przez urząd lekarski zatwierdzona, którą można w przeciągu 10 minut przyfarbować posiwiałe włosy na kolor **blond, szatyn, brunatny** i **czarny.**
W Krakowie mają na składzie: **W. Fenz, Reim i Friedrich** i **Wiskida** 2018 6 9

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(p. Zassów, stacya kolei i tel. Czarna), poleca do **kultur jesiennych:**
wszelkie gatunki krajowych drzew leśnych, tudzież ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco
Wysyłka od 5 października 2184 8 10

Obywatelka z Litwy

przybywająca **z dorastającą córką** dla uzupełnienia jej wykształcenia, poszukuje **w Krakowie całego utrzymania przy inteligentnej rodzinie.**
Łaskawe zgłoszenia pod „2267" do Admin „N. Reformy". 2267 2 2

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 85 150

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 62 0

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 76 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Apteka w Krakowie

każdego czasu do wydzierżawienia.

Warunki tylko za osobistem zgłoszeniem się u **Dra Skalskiego w Samborze.** 2299 2 4

ZMIANA LOKALU.
Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre
dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej, obecnie
przy ul. Kolejowej, 1, parter,
(róg ulicy Lubicz), poleca **nauczycielki** Polki, Francuzki, Niemki, Angielki, z dyplomami i muzyką. 2280 4 0

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, o 6 oknach frontowych, **z ogrodem i placem pod budowę,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** za przystępną cenę.
Na hipotece Bank krajowy.
Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy". 2046 10

Magister farmacyi

starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod **„Magister farmacyi"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2248 5 5

Młody człowiek z szybkiem, poprawnem pismem, kształcący się w zawodzie buchalteryeznym, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod **P. J. 358** poste restante **Kraków.** 2289 2 3

Poszukuje się 2290 2 3
praktykanta
do interesu i do biura.
Wiadomość w Adm. „N. Reformy" pod 2290.

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, przynosząca $7\frac{1}{2}\%$ dochodu, jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 3 po południu i do 9 rano. 2273 2 12

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek
Bernarda Mühlsteina w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików
Cenniki i wzory na żądanie za darmo.
Poszukuje się zastępców. 766 6 50

Ziemniaki

„cudowne olbrzymy sine", stołowe, bardzo dobre, ma podpisany **do sprzedania po cenie 2 złr. 50 ct. za 100 kilo** z odstawą do domu.
2279 2 3 **Franciszek Wójcik z Wyciąż** poczta Cło.

Zupełnie nowa i nieużywana

apteczka homeopatyczna

zawierająca około 100 środków lekarskich, w czarnej, eleganckiej szkatułce politurowanej,
do sprzedania bardzo tanio.
Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Łobzowska, L. 25, III piętro.** 1825 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.